

Ks. Wojciech Maciążek*
WT KUL, Lublin

WYKROCZYĆ POZA TERAŹNIEJSZOŚĆ.
CREATIO CONTINUA W TEOLOGII STWORZENIA
JÜRGENA MOLTMANNA

Tam, gdzie tradycyjna teologia zestawiała fakt istnienia przygodnego, skończonego świata z obrazem wszechmocnego i wiecznego Stwórcy, rodziło się pytanie, dlaczego świat, a my wraz z nim, ciągle trwa. Wyrażona klasycznym językiem odpowiedź mówiła o *creatio continua*, wskazując na Boga, który nieustannie podtrzymuje w istnieniu powołane do życia byty. Ta kategoria teologiczna wymaga dziś pogłębionego namysłu i poszerzenia badawczej perspektywy, aby nie straciła aktualności. Wartą zauważenia próbę takiej refleksji podejmuje Jürgen Moltmann, nadając zagadnieniu ciągłego stwarzania historiozbawczo maksymalną pojemność oraz wyraźnie pneumatologiczny charakter. W niniejszym tekście wskazuje się na oryginalne wątki treściowe, które wnosi niemiecki dogmatyk w rozumienie *creatio continua*.

W ciągu dziejów ludzkiej myśli da się zauważyć zainteresowanie fundamentalnymi kwestiami, które – pomimo zmienności wyrażających je formuł słownych – nie przestają fascynować człowieka. Do tej kategorii zagadnień zaliczyć można jedno z pytań o funkcjonowanie świata, a ściślej rzecz ujmując, o przyczynę i sposób jego trwania wobec przemijalności tego, co istnieje. Historia podpowiada, że można udzielić wielu odpowiedzi, i to na różnych płaszczyznach: przyrodniczo-kosmologicznej, metafizycznej czy religijnej. Jednym – choć z pewnością nie jedynym możliwym – rozwiązaniem jest doktryna wyrażana w tradycyjnym języku teologii jako *creatio continua*. Tłumaczy ona, że stwórcze działanie Boga wobec świata nie skończyło się: Bóg nie tylko powołał świat do istnienia, ale ciągle w bycie go podtrzymuje. I choć koncepcja ta nie jest nowa, bo historycznie mocno zakorzeniona w myśli chrześcijańskiej, ciągle cechuje się aktualnością i cieszy zainteresowaniem. Pojawia się bowiem w dyskusjach róż-

* Ks. Wojciech Maciążek – kapłan diecezji gliwickiej, doktorant Instytutu Teologii Dogmatycznej KUL; e-mail: wojciechmaciazek@gmail.com.

nicowanych tematycznie i światopoglądowo, ale uwzględniających chrześcijański punkt widzenia¹.

Wśród teologów zagadnienie ciągłego stwarzania pojawia się najczęściej albo jako element usystematyzowanej protologii, będący jednym z jej nieodłącznych, tradycyjnych komponentów, albo w kontekście próby ustosunkowania się do teorii ewolucji wszechświata i życia na ziemi. Tymczasem Jürgen Moltmann, emerytowany profesor teologii systematycznej na wydziale teologii protestanckiej uniwersytetu w Tybindze, *creatio continua* lokuje w całości historiozbawczo interpretowanej nauki wiary. Nie stroniąc od wspomnianych wyżej najpopularniejszych intuicji, przede wszystkim intensywnie pogłębia znaczeniową objętość pojęcia *creatio continua*, nadając mu dużo bogatszą zawartość treściową. Co więcej, proponowana przez niego interpretacja wydaje się nowa i niekonwencjonalna także przez szerokość horyzontów uprawianej przez niego teologii.

Niniejszy artykuł ma na celu wskazać oryginalność Moltmannowskiego ujęcia zagadnienia ciągłego stwarzania, zawartego zwłaszcza w jego protologicznym dziele pt. *Bóg w stworzeniu*². Charakterystyczne rysy ujawniają się zwłaszcza na tle starszych ujęć, podkreślających tradycyjne ujmowanie *creatio continua* jako zachowanie świata w istnieniu przez Stworzyciela³. Tymczasem przyjęta optyka

¹ Przykładem tematyki społeczno-religijnej z pytaniem o miejsce wiary w świecie, angażującej jednoznacznie kategorię *creatio continua* – a tym samym pokazując jej teologiczną pojemność – może być propozycja katolickiego myśliciela T. Halika, w której autor podkreśla konieczność zachowania rezurekcyjnego charakteru chrześcijaństwa w dzisiejszych realiach dziejowych: „Czyż wiele Jezusowych czynów tutaj, na ziemi, począwszy od wesela w Kanie, przez wezwanie Zacheusza, aż po wskrzeszenie Łazarza, nie było jakąś «antycypacją Zmartwychwstania»? Boże czyny obejmują wszystkie wymiary ludzkiego czasu i chociaż w sposób niepowtarzalny i nieodwołalny wydarzyły się tylko w jednym momencie dziejowym, to są równocześnie swoimi «prototypami» i wybrzmiewają, powracają w uobecniającej *anamnesis*, «wspomnieniu» [...]. Wielu wybitnych teologów broni teorii o *creatio continua*, wciąż trwającym akcie stworzenia. Czy nie moglibyśmy podobnie mówić o *resurrectio continua* – wciąż trwającym Zmartwychwstaniu?» (T. Halik, *Cierpliwość wobec Boga. Spotkanie wiary z niewiarą*, przeł. A. Babuchowski, Kraków 2011, s. 140). Z kolei ten sam termin, *creatio continua*, pojawia się w zupełnie innym spektrum zagadnień, bo przy okazji polemiki między teologami a przedstawicielami nauk przyrodniczych w kwestii początków wszechświata. Wówczas doktryna ciągłego stwarzania okazuje się pomocna dla metodologicznego uporządkowania argumentów w dyskusji: „Warto także, aby uczestnicy sporów o to, czy można utożsamiać początkową osobliwość z aktem stworzenia przez Boga, pamiętali, że chrześcijańska doktryna o stworzeniu nie utożsamia po prostu stworzenia z początkiem wszechświata, lecz opowiada się za *creatio continua*, czyli koncepcją, wedle której akt stwarzania trwa nieustannie i polega na całkowitej zależności istnienia wszechświata od Stwórcy” (M. Heller, *Filozofia kosmologii*, Kraków 2013, s. 148).

² J. Moltmann, *Bóg w stworzeniu*, przeł. Z. Danielewicz, Kraków 1995.

³ Także C. Bartnik zaznacza pewne braki zawierające się w mówieniu o świecie ciągle istniejącym, na którego początku stoi Bóg: „Mocno podkreślona jest konieczność odniesienia życia świata do Boga jako swego źródła, choć termin «zachowanie» (*conservatio mundi*) jest terminem słabym. Bóg dzięki swojej immanencji w świecie wiąże się z nim niezmiernie ściślej niż tylko jako «Konserwator świata»” (C. Bartnik, *Dogmatyka katolicka*, t. 2, Lublin 2010, s. 935).

powinna być znacznie szersza, musi wykroczyć poza terażniejszość i obejmować całość dziejów historii zbawienia, aż po moment urzeczywistnienia się eschatologicznej nadziei. Dopiero w tym kluczu zobaczyć można nie tylko działanie Boga Stwórcy u początku świata, ale zdecydowanie wyraźniej jawi się rola Ducha Świętego, zamieszkującego w stworzeniu.

W tekście przedstawione zostaną najpierw – sygnalizowane przez niemieckiego profesora – postulaty wobec *creatio continua* w teologicznej wizji stworzenia, jakimi są potrzeba powrotu do trójdzielnego ujmowania dzieła stworzenia oraz konieczność uwzględnienia jego pneumatologicznego aspektu. Wówczas uchwycić będzie można podwójny wymiar *creatio continua*: tradycyjny, mówiący o utrzymywaniu świata w istnieniu, ale także – co symptomatyczne dla autora z Tybingi – akcentujący ostateczne dopełnienie świata.

POTRZEBA POWROTU DO TRÓJDZIELNEGO UJMOWANIA DZIEŁA STWORZENIA

Moltmann precyzuje pojęcie „stworzenia”, które zawężane jest często do zamkniętego procesu tworzenia, a także jego rezultatu, co etymologicznie sugeruje ostatnia sylaba niemieckiego słowa *Schöpfung*. Tymczasem termin ten jest znacznie szerszy, oprócz bowiem stworzenia początkowego ma on oddawać także stwarzanie ciągle oraz udoskonalenie stworzenia. Stąd całą Boską aktywność powinno się ujmować łącznie w kategoriach *creatio originalis* (stworzenie na początku), *creatio continua* (stworzenie w historii) oraz *creatio nova* (stworzenie na końcu czasu)⁴. Owa holistyczność spojrzenia ma podstawy teologiczne, ponieważ „myśląc o stworzeniu, trzeba mieć na uwadze całościowy proces boskiej aktywności stwórczej”⁵. Jednocześnie to poszerzone spojrzenie nie prowadzi do zatarcia granic pomiędzy pojęciami. Analizując współczesny stan teologii, Moltmann sugeruje, że trzeba jeszcze bardziej niż dotychczas odróżniać stworzenie początkowe (*creatio originalis*), stwarzanie w historii (*creatio continua*) oraz dopełnienie stworzenia w Królestwie Bożym (*creatio nova*). To wyodrębnienie poszczególnych członów nie ma na celu sztucznego odseparowania każdego z aspektów Bożej aktywności stwórczej. Powód jest wręcz przeciwny – trójczłonowy wyraźny podział jest pomocny, a wręcz konieczny, aby w sposób kompleksowy ująć doktrynę protologiczną.

Reformowany teolog formułuje zarzut wobec tradycji teologicznej, która – w jego opinii – „ograniczała stwórcze dzieło Boga do pierwotnego powołania stworzenia do życia, a jego stwórcza aktywność w historii była postrzegana jako

⁴ Por. J. Moltmann, *Bóg w stworzeniu*, s. 116-118.

⁵ Z. Danielewicz, *Ku Bogu – „wszystkiemu we wszystkich”*. Holistyczna eschatologia Jürgena Moltmanna, Gdańsk 2009, s. 72.

podtrzymujące i towarzyszące dzieło”⁶. Tym samym dopuszczano się niebiblijnego zawężenia stwórczej aktywności Boga jedynie do samego początku, podczas gdy hebrajskie *bará* posiada o wiele szersze pole znaczeniowe: częściej niż na określenie pierwotnego dzieła stwórczego jest ono w Piśmie Świętym stosowane w kontekście Bożego wybawienia i zbawienia. Niepoprawnym teologicznie posunięciem jest zatem nieuwzględnianie powiązań między historycznie ujętym „podtrzymywaniem” a eschatologicznie rozumianym „odkupieniem”⁷. Reformowany teolog wyprowadza ten wniosek na podstawie analizy tekstów Starego Testamentu, gdy ukazuje szczególne doświadczenie Boga i świata, jakie cechowało Naród Wybrany. Wyjątkowość tego doświadczenia wynika z uchwycenia podwójnej relacji Izraela wobec otaczającej go rzeczywistości – choć był to świat już stworzony przez Boga, jednak jego rozumienie kształtowało się przez pryzmat zbawczych wydarzeń: wyjścia, przymierza i zamieszkania w Ziemi Obiecanej. Obrazu stworzenia, jaki wykształcił Izrael, nie można określić jedynie jako protologiczny, ponieważ zawiera w sobie także wyraźne elementy soteriologiczne. Chrześcijańska nauka o stworzeniu byłaby jednak niepełna bez uwzględnienia Objawienia dokonanego w Chrystusie i działania Ducha Świętego⁸. Nie jest ona zaprzeczeniem starotestamentowych doświadczeń Ludu Wybranego, ale w mesjańskiej perspektywie stanowi ich aprobatę. W konsekwencji „biblijna teologia stworzenia musi więc obejmować w sobie *creatio originalis*, *creatio continua* oraz *creatio nova*”⁹.

Wśród krytycznych uwag, jakie podnosi Moltmann w kontekście trójdzielnego ujmowania dzieła stworzenia, wymienione są uprzedzenia i stereotypy, które pojawiły się w chrześcijańskiej doktrynie podczas polemiki z teorią ewolucji¹⁰. W debacie ograniczano się jedynie do mówienia o *creatio originalis*, co było wyraźnym zacieśnieniem spojrzenia na dzieło Stwórcy. Pozostałe kategorie – stwarzanie stałe oraz nowe – zostały zignorowane. Rezultatów takiej redukcji nie trzeba było długo oczekiwać. Minimalizm protologicznej optyki zaowocował bowiem ujmowaniem stworzenia jako skończonego i dopełnionego, a w związku z tym pozbawionego zarówno historii, jak i potrzeby ewolucji. Te same cechy odnoszono do człowieka: istota ludzka, jako *imago Dei*, także naznaczona była skończonością i pełną integralnością, pozbawioną ewolucyjnej perspektywy.

⁶ J. Moltmann, *Bóg w stworzeniu*, s. 355-356.

⁷ W kwestii historycznego oddzielenia stworzenia od okupienia odmienny pogląd przedstawia A. Ganoczy, twierdząc, że „teologia stworzenia zawsze zaliczyła ratowanie, wybawienie, uwolnienie, zachowanie, opatrność i dopełnienie do pojęć, które dostarczały kontekstu pozwalającego zrozumieć jej przedmiot” (A. Ganoczy, *Nauka o stworzeniu*, przeł. J. Fenrychowa, Kraków 1999, s. 16).

⁸ Por. J. Moltmann, *Bóg w stworzeniu*, s. 184.

⁹ Z. Danielewicz, *Obraz Boga Stwórcy i stworzenia otwartego na przeszłość według Jürgena Moltmanna*, „Studia i Dokumenty Ekumeniczne” 19,2 (2003), s. 61.

¹⁰ Por. J. Moltmann, *Bóg w stworzeniu*, s. 331.

Negatywnych konsekwencji nie uniknęły też same powiązania między Stwórcą a Jego stworzeniem – ograniczono je jedynie do relacji przyczynowości, całe zaś spektrum różnorodnych więzi zostało zapomniane. Obraz świata z tak ograniczonym stwórczo Bogiem może być określony jedynie jako głęboko statyczny¹¹.

Moltmannowski postulat trójdzielnego ujmowania dzieła stworzenia nie wydaje się bezzasadny. Boża aktywność stwórcza, rozumiana jako stworzenie początkowe, stwarzanie w historii oraz to na końcu czasów, domaga się integralnego podejścia. Z kolei wyizolowanie pojedynczego aspektu albo złe rozłożenie akcentów doprowadza do negatywnych efektów, widocznych na płaszczyźnie teologii (rozdarcie między stworzeniem a odkupieniem), jak i poza nią (kontekst antropologiczny).

KONIECZNOŚĆ UWZGLĘDNIENIA PNEUMATOLOGICZNEGO ASPEKTU STWORZENIA

Wyraźniejsze podkreślenie roli Ducha Świętego dla stworzenia podtrzymanego w istnieniu stanowi drugą ważną potrzebę, którą zauważa Moltmann. Sposobem jej zaradzenia jest dla teologa z Tybingi społeczna nauka o Trójcy Świętej, a – w sensie ścisłym – jej konsekwencja: pogłębiona wizja Bożej obecności w stworzeniu¹². To społeczne, wspólnotowe spojrzenie, które uwydatnia międzyosobowe więzi w Bogu, podkreśla jednocześnie rolę Ducha Świętego, budującego relacje zarówno we wspólnocie Boskiej, jak i ludzkiej.

Znaczenie Ducha Świętego jest tak duże, że już tytuł Moltmannowskiego dzieła z zakresu protologii na nie wskazuje: „Formułując tytuł «Bóg w stworzeniu», mam na myśli Boga-Ducha Świętego”¹³. Również analiza podtytułu („Ekologiczna nauka o stworzeniu”¹⁴) usprawiedliwia mówienie o *creatio continua* w kontekście pneumatologicznym. Moltmann bowiem określenie „ekologiczny” rozumie na dwa sposoby. W sensie podstawowym, przez użycie tego epitetu, zachęca odbiorcę do zauważenia ekologicznego kryzysu we współczesnym świecie, a także do przyswojenia nowego typu myślenia, który ów kryzys ma zażegnać. Drugie, głębsze znaczenie odślania się w nawiązaniu do greckiego źródłosłowa terminu „ekologia” – etymologicznie oznacza on naukę o domu. Kluczem łączącym chrześcijańską naukę o stworzeniu i „naukę o domu” jest Osoba Ducha

¹¹ Por. Z. Danielewicz, *Ku Bogu – „wszystkiemu we wszystkich”*, s. 66.

¹² Por. J. Bolewski, *Teologia dla nowej ewangelizacji*, w: J. Moltmann, *Bóg w stworzeniu*, s. 14.

¹³ J. Moltmann, *Bóg w stworzeniu*, s. 26.

¹⁴ Polski przekład nie zawiera podtytułu, w przeciwieństwie do wydania niemieckiego (*Gott in der Schöpfung. Ökologische Schöpfungslehre*, München 1985) czy angielskiego (*God in creation. An ecological doctrine of creation*, London 1985). Por. Z. Danielewicz, *Droga teologii Jürgena Moltmanna*, „Lignum Vitae” 5 (2004), s. 18; por. również K. Brzechczyn, *Teologia wobec wyznań ponowoczesności*, „Myśl Protestancka” 4 (1997), s. 62.

Świętego. Trynitarny punkt widzenia pozwala dostrzec, że „Stworzyciel przez Ducha zamieszkuje w stworzeniach – we wszystkich razem i w każdym z osobna. Bóg mocą swego Ducha podtrzymuje wszystkie stworzenia i utrzymuje przy życiu”¹⁵. Duch Święty jest ukazany jako zasada umożliwiająca trwanie w istnieniu powołanych do bytu stworzeń. Tym samym tradycyjne *creatio continua* nabiera wyraźnie pneumatologicznego charakteru, który wynika w sposób naturalny z całej teologii stworzenia, jaką proponuje reformowany profesor.

Pneumatologiczny odcień, który zyskuje u Moltmanna protologia – a w konsekwencji i spojrzenie na *creatio continua* – domaga się określenia, w jaki sposób pojmowana jest Osoba Ducha Świętego. Kwestia ta mogłaby być uznana za bezzasadną, lecz zauważa ją sam autor. Stawia on precyzyjne, jakkolwiek dosyć nieoczekiwane pytanie, czy Duch Święty – w świetle eschatologicznych tekstów Nowego Testamentu – może być nazwany trzecią Osobą Trójcy Świętej¹⁶. Perykopy te bowiem często ukazują Ducha Świętego jako demonstrację Bożej mocy, choć nie są to jedyne przedstawienia Jego działania. Duch Święty widziany jest także jako Ten, który cechuje się pełną suwerennością. Moltmann przypomina, że personalny charakter Ducha Świętego został dogmatycznie określony. Proponuje jednak, by spoglądać na Niego w sposób nieco odmienny niż na Ojca i Syna, a w związku z tym nie stosować jednej koncepcji osoby do całej Trójcy, której hipostazy cechują się odrębnością i niepowtarzalnością. To posunięcie związane jest z niechęcią autora z Tybingi wobec zachodniej tendencji indywidualistycznego wyjaśniania osoby¹⁷. Niemiecki teolog podkreśla wyraźnie boskość Ducha Świętego, stwierdzając, że „jest tym samym Bogiem – Bogiem, który w unikalny sposób może być odróżniony od Boga Ojca i Boga Syna”¹⁸.

Koncepcja Ducha Świętego przenikającego całą rzeczywistość, obierającego sobie mieszkanie w stworzeniu – które dzięki owej Bożej obecności jest podtrzymywane w stworzeniu – niesie ze sobą pewne doktrynalne zagrożenie. Moltmann jest świadomy tego niebezpieczeństwa, wprost zadając pytanie, czy to pneumatologiczne założenie nie implikuje konieczności mówienia o panteizmie typu „wszystko-przenikającej duszy świata”¹⁹. Ten typ myślenia rodziłby przecież poważne trudności w pogodzeniu go z danymi biblijnymi. Doktrynę, któ-

¹⁵ J. Moltmann, *Bóg w stworzeniu*, s. 27.

¹⁶ Por. tamże, s. 183.

¹⁷ Z. Danielewicz w perspektywie całej twórczości Moltmanna przytacza Moltmannowską definicję osobowości Ducha Świętego jako „miłującą, samokomunikującą, wylewającą się i orzeźwiająca powiewem obecność wiecznego życia Trójjedynego Boga” (Z. Danielewicz, *Ku Bogu – „wszystkiemu we wszystkich”*, s. 95-96).

¹⁸ J. Moltmann, *Bóg w stworzeniu*, s. 184. Wypowiedź ta, bez uwzględnienia całego kontekstu wypowiedzi teologa na temat koncepcji Ducha Świętego, może spotkać się z zarzutem tryteizmu albo modalizmu, co nie znajduje uzasadnienia wobec jego innych stwierdzeń, np. „Duch nie jest jedną z energii, mocy Boga. Według rozumienia chrześcijańskiego, trynitarnego jest On samym Bogiem” (tamże, s. 191).

¹⁹ Tamże, s. 192.

ra dla tybińskiego profesora przynosi ustanie napięcia między obecnością Boga w świecie a zarazem Jego odmiennością wobec świata, nazwać można dwojako: bądź trynitarną nauką o stworzeniu w Duchu, bądź nauką o Duchu Stworzycielu, zamieszkującym swe stworzenie. Pierwsze określenie, przez „trynitarność”, chce nie tyle uwypuklić aspekt dogmatyczny, ile nakierować na więzi, wzajemne powiązania i odniesienia. Moltmannowskie podkreślanie relacyjności to bowiem jeden z najważniejszych motywów jego teologii. Tworzenie więzi możliwe jest właśnie dzięki Duchowi (drugie określenie), który elementy rzeczywistości jednocześnie różnicuje, ale i łączy, budując komunę między stworzeniami. To zamieszkiwanie Ducha pozwala mówić o *creatio continua* na dwóch płaszczyznach. W podstawowym sensie odnosi się do stworzeń powołanych do życia, które obecnością Bożego Ducha są chronione od popadnięcia w nicość. Ale tę samą kategorię można aplikować do sieci powiązań, jakie między poszczególnymi elementami świata już istnieją – im też zapewnione jest trwanie i ciągłość przez obecność i działanie Ducha Świętego, który jako „Duch Życia utrzymuje wszystko razem, umożliwiając różnym stworzeniom życie z innymi, dla innych i w innych, stworzonych przez Bożą miłość i przeznaczonych do wiecznej radości”²⁰.

Dla Moltmanna obecność Ducha Świętego w rozważaniach na temat stworzenia przedstawia tak istotną wartość, że nadaje im wręcz cechę konstytutywności. Postulowane przez niego pneumatologiczne nachylenie w spoglądaniu na całość stworzonej rzeczywistości wpisuje się w ogólną tendencję integralnego uprawiania teologii. Omówienie postulatów dotyczących kategorii *creatio continua* oraz zastosowanie wniosków z nich wynikających pozwala w pogłębiony sposób przyrzeć się samej prawdzie o Bożym podtrzymywaniu świata w istnieniu.

UTRZYMYWANIE ŚWIATA W ISTNIENIU

Moltmannowska protologia w sposób jednoznaczny odrzuca pojmowanie stwórczej działalności Boga jako aktu jednorazowego, odseparowanego od terażniejszości. Jedynie wizja integralna jest w stanie wytworzyć spójny system, proponujący logicznie uzasadnione spojrzenie na stworzoną rzeczywistość. Stąd nie sposób mówić o *creatio continua* – w zasadniczym znaczeniu pojmovanym jako „stałe podtrzymywanie stworzenia, które już kiedyś zaistniało”²¹ – w pełnym oderwaniu od stworzenia początkowego, z którym jest ono organicznie powiązane.

Związek między *creatio originalis* a *continua* ujawnia się już na poziomie poszukiwania fundamentalnych odniesień. Reformowany teolog widzi w stwo-

²⁰ J. Moltmann, *Bogaty w relacje*, przeł. P. Łacki, „W drodze” 30,9 (2002), s. 21.

²¹ Tenże, *Bóg w stworzeniu*, s. 356.

rzeniu początkowym warunek pozwalający mówić o kolejnym etapie działalności Boga, jakim jest stwarzanie w historii. Dzieje się tak, gdyż to ostatnie bazuje na rzeczywistości, która powstała wskutek pierwszego stworzenia. Sposób, w jaki stworzenie jest w istnieniu podtrzymywane, można rozpatrywać z dwóch perspektyw: pozytywnej i negatywnej.

W pozytywnym ujęciu *creatio continua* Moltmann postrzega je jako ciągły akt afirmacji Boga wobec stworzenia: „Można powiedzieć, że w każdej chwili Bóg powtarza swoje pierwotne «Tak»”²². Stwórca ustawicznie pragnie, by owoc Jego dzieła trwał i funkcjonował. Protologiczna wierność Boga nie znajduje się w jakiejś hermetycznej izolacji od innych Jego posunięć – z nią bowiem związana jest decyzja zbawienia. Byty, których istnienie Bóg nieustannie potwierdza, a naznaczone przez grzech konsekwencją śmierci, nie pozostają przez Niego pozostawione same sobie. Jednoznaczną konsekwencją stwórczej otwartości jest Boża gotowość na wyzwolenie stworzenia z odosobnienia grzechu. Teolog z Tybingi jednak wyraźnie zaznacza, że działanie Stwórcy na płaszczyźnie soteriologii nie może być postrzegane jako niekończące się pasmo sukcesów – wręcz przeciwnie, towarzyszy mu konieczność zmierzenia się z klęską określoną przez autora wręcz przeważającą i częstą²³.

Od strony negatywnej także rzeczywistość już stworzona jest podstawową dalszej Bożej działalności. Wówczas – jak sugeruje niemiecki dogmatyk – Boska aktywność jest przeciwagą, działaniem przeciwko siłom dążącym do unicestwienia stworzenia. Spojrzenie takie nie wnosiłoby wiele nowości do podstawowej myśli odnośnie do *creatio continua*, gdyby nie oryginalne powiązanie myśli chrześcijańskiej i judaistycznej, jakie proponuje Moltmann. Nicość, która ustawicznie zagraża stworzeniom podtrzymywanym przez Boga, tłumaczy on w związku z prawdą o stworzeniu świata *ex nihilo*, by z kolei tę interpretować w kontekście kabalistycznej doktryny *zimzúm*, „samoograniczenia” Boga. Reformowany profesor wprost odwołuje się do żydowskiego myśliciela Izaaka Lurii²⁴ który te idee sam podjął i rozwinął w swojej doktrynie. Kabalista ten odnosił się do pojęcia *szekiná*, z którego wynika m.in. możliwość zamieszkiwania nieskończonego Boga w jerozolimskiej świątyni. Ten sam termin można odnieść do relacji Bóg – akt stworzenia: jak wszechobecny Bóg stał się obecny w ograniczonej terytorialnie świątyni, tak w podobny sposób – ograniczając, skupiając samego siebie – tworzy rzeczywistość, która już nie jest naznaczona boskością, ale staje się przestrzenią do zaistnienia stworzeń. Pozostaje jednak otwartą kwestia, w jaki

²² Tamże.

²³ Por. tamże, s. 174.

²⁴ Naukę Izaaka Lurii dotyczącą idei *zimzúm* (*cimcum*) – skupienia bądź ścieśnienia w Bogu – streszcza J. Polkinghorne: „Istnienie wszechświata stało się możliwe jedynie dzięki procesowi kurczenia się Boga” (J. Polkinghorne, *Nauka i stworzenie*, przeł. M. Chojnacki, Kraków 2008, s. 117).

sposób połączyć dotychczasowe rozważania z podstawowym zagadnieniem, jakim jest kategoria *creatio continua*.

Odpowiedź ujawnia się w powiązaniu żydowskiej doktryny z chrześcijańską prawdą o stworzeniu świata z nicości. Jeśli – podążając za myślą Izaaka Lurii – postrzega się wyodrębnienie przestrzeni dla dalszego stwarzania jako uszczuplenie przez Boga swojej obecności, wycofanie się z Siebie samego, wówczas taka przestrzeń może być określona jako opuszczona przez Boga. Pojawia się nicość, *nihil*, która nie jest jednak formą sprzeciwu wobec stworzeń (bo one jeszcze nie zostały powołane do istnienia), ale reprezentuje cząstkowe zanegowanie Bożego bytu, aby umożliwić niezależne stworzenie „poza Bogiem”. Wydobyć *nihil* umożliwia *creatio ex nihilo*, a następnie całą stwórczą pracę Boga. Niemniej jednak nicość stanowi realne zagrożenie dla powołanego do życia stworzenia. Stąd Bóg podtrzymuje stworzenie w istnieniu, chroni je przed niebezpieczeństwami, nie pozwalając im zatracić się w destrukcyjnie pochłaniającej wszystko nicości. Koresponduje to z obrazem Stwórcy, w którym nie istnieje „ciemna strona», w której mógłby być On postrzegany także jako niszczyciel swojego stworzenia”²⁵.

Bogactwo odniesień, na które reformowany teolog wskazuje przy mówieniu o *creatio continua*, nakazuje spojrzeć na podmiot i przedmiot analizowanego zagadnienia. Autor dystansuje się jednak od dwóch skrajnych podejść interpretacyjnych. Pierwsze z nich akcentowało głównie fakt podtrzymywania świata, *conservatio mundi*. Taka optyka, w połączeniu z postrzeganiem Boga jako absolutnego podmiotu, skutkowałą pozbawieniem wzajemnych odniesień Stwórcy i Jego dzieła. W drugim ekstremum, dominującym raczej we współczesnych teologiach ewolucji i procesu, nadmiernie koncentruje się jedynie na rozwoju świata, zapominając o Tym, który u początku niego się znajduje. Dopiero całościowe spojrzenie na dzieło stworzenia pozwala na uzyskanie właściwego oglądu relacji Stwórcy – stworzenie²⁶.

Więź między Bogiem i człowiekiem wydaje się u Moltmanna podstawową kategorią tłumaczącą ciągłe istnienie świata, mające u podstaw działanie Boga-Stwórcy. To fundamentalne odniesienie nie wiąże się jedynie z faktem początkowego stworzenia rzeczywistości. Wręcz przeciwnie, tybiński teolog wskazuje liczne płaszczyzny kooperacji podmiotów Boskiego i ludzkiego: „Bóg działa w i przez aktywność swych stworzeń, stworzenia działają z, w oparciu o Bożą moc oraz wewnątrz Bożego środowiska; aktywność bytów stworzonych jest możliwa dzięki Bożej cierpliwości; obecność Boga w świecie jest przestrzenią wolną dla wolności bytów stworzonych, i tak dalej”²⁷. Warto zauważyć, że mowa tu wprost o bipolarnej działalności – stworzenie nie jest bierne, nie pod-

²⁵ J. Moltmann, *Bóg w stworzeniu*, s. 295.

²⁶ Por. tamże, s. 357-358.

²⁷ Tamże, s. 360-361; por. Z. Danielewicz, *Ku Bogu – „wszystkiemu we wszystkich”*, s. 69.

daje się tylko różnym czynnikom pochodzącym ze strony Stwórcy. Owszem, wykorzystuje ono potencjał, jaki został mu dany przez Boga, ale jednocześnie samo umożliwia Stwórcy podjęcie pewnych kroków. Stworzenie zachowuje swoją podmiotowość wobec Boga, który traktuje poważnie poczynania swego dzieła i do nich się odnosi, a to z kolei wpływa na Moltmannowski obraz Stwórcy: „Sam Bóg jest «w procesie» ponieważ «reaguje» na wybory swojego stworzenia. To nie tylko Bóg stwarza świat, lecz również, w jakimś sensie, świat stwarza Boga”²⁸. Tym samym autor uzasadnia mówienie o towarzyszącej aktywności Boga, mającej miejsce zarówno w historii świata, jak i życia każdego indywidualnego stworzenia. Co więcej, towarzyszenie to nie przejawia się wyłącznie na sposób spektakularny, w postaci nadprzyrodzonych zdarzeń. Dzieje się ono raczej spokojnie, a możliwe jest do uchwycenia „w świetle stałego doświadczenia Bożej akompaniującej aktywności”²⁹. W sposób znaczący poszerza się rozumienie *creatio continua* – nie jest tylko jednostronną relacją, ale przez zaakcentowanie towarzyszącej obecności Stwórcy może być określone jako obopólna więź, opisująca wspólnotę życia między Bogiem-Duchem a jego stworzeniami.

Reformowany teolog nadał świeżość tradycyjnej nauce o stworzeniu ciągłym, zwłaszcza przez wypuklenie jej dynamicznego i relacyjnego charakteru. Propozowane przez Moltmanna ujęcie *creatio continua* w najbardziej podstawowym jego rozumieniu jest jedynie częściowym zobrazowaniem całej treści, jaka z tą kategorią się wiąże. Stworzenie podtrzymywane w istnieniu ma przed sobą perspektywę przyszłości. Dopiero to odniesienie dopełnia kompleksową interpretację *creatio continua*, jaką nakreśla dogmatyk.

OSTATECZNE DOPEŁNIENIE ŚWIATA

Jürgen Moltmann pod koniec lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku napisał: „Chrześcijaństwo jest całkowicie – a nie tylko ubocznie – nadzieją, spojrzeniem i ukierunkowaniem w przyszłość, i dlatego zarazem przełamaniem i przeobrażeniem teraźniejszości. Eschatologia (nauka o rzeczach ostatecznych) to nie jakiś dodatek do chrześcijaństwa, ale wręcz centralny element wiary chrześcijańskiej”³⁰. Ten pozytywny sposób wartościowania myślenia eschatologicznego rzuca również na rozumienie omawianego zagadnienia *creatio continua*.

Odniesienie do przyszłości widoczne jest w nawiązaniu do wcześniejszych rozważań reformowanego teologa. Zgodnie z postulatem całościowego oglądu stwórczego dzieła Boga jednym z jego komponentów jest *creatio nova*,

²⁸ C. Naumowicz, *Cierpięliwy Bóg nadziei Jürgena Moltmanna. Kontekst – problematyka – perspektywy*, „Teologia w Polsce” 3,1 (2009), s. 17-18.

²⁹ J. Moltmann, *Bóg w stworzeniu*, s. 361.

³⁰ Tenże, *Dlaczego jestem chrześcijaninem*, przeł. J. Zychowicz, „Znak” 31,6 (1979), s. 541.

nowe stworzenie, zakotwiczone w dopiero nadchodzącej rzeczywistości. Autor z Tybingi przypomina, że początkowe stworzenie „jest ciągle dziełem otwartym, a jego spełnieniem u kresu ma być zamieszkanie Bożej chwały pośród niego. Tego zamieszkania Boga, przez Osobę Ducha, człowiek może już doświadczać w historii”³¹. Podtrzymywanie stworzenia w istnieniu, choć obejmujące przede wszystkim terażniejszość, wychyla się wyraźnie ku przyszłości. Zauważalne jest to także tam, gdzie rozpatruje się możliwości działania Bożego Ducha w stworzeniu i jego efekty: działanie stwórcze, podtrzymujące, odnawiające i dopełniające. Spośród czterech wymienionych dwa ostatnie klarownie odnoszą się do przyszłości, która jest elementem wiary chrześcijaństwa, a nie tylko jakimś jej aspektem³².

Podstawowy wyróżnik protologicznych poglądów reformowanego profesora sytuuje się na płaszczyźnie teleologii, gdy pojawia się pytanie o cel powstania świata. Wbrew tradycyjnym poglądom Moltmann przekonuje, że całe dzieło stworzenia zostało dokonane nie ze względu na chwałę Bożą, ale dla szabatu. Spojrzenie takie pozwala sformułować „sabatyczną naukę o stworzeniu”³³, która – jak sugeruje autor z Tybingi – bazując na biblijnej doniosłości szabatu (zarówno dla judaizmu, jak i chrześcijaństwa), oznacza postrzeganie całego stworzenia od strony pierwszego dnia po stworzeniu wszystkiego.

Niemiecki teolog przywołuje dwa zdania kapłańskiego opisu stworzenia świata: „A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre” (Rdz 1,31) oraz „siódmego dnia Bóg dopełnił swe dzieło, które uczynił” (Rdz 2,2). Analizując je, Moltmann dochodzi do wniosku, że dopełnienie polegało na Bożym odpoczynku – w siódmym dniu Bóg zaniechał twórczego działania. Jednocześnie wskazuje na przeoczenie, jakiego w ciągu wieków dopuszczano się w teologii Kościołów zachodnich: przedstawiano obraz Boga, który nie może być beczynny, podczas gdy wizja Stwórcy odpoczywającego i radującego się swoim dziełem została zapomniana. W szabacie zaś Bóg odpoczywa zarówno wobec swoich stworzeń, jak i w nich; tu bierze początek wspólnota dziejów Boga ze światem podtrzymywanym w istnieniu.

Radykalną nowość postrzegania twórczego działania Boga wprowadza Jezus Chrystus i przyniesione przez Niego Objawienie. To *novum* ujawnia się w sposobie ujmowania relacji między protologią a eschatologią. Według Moltmanna w punkcie wyjścia nie stoi już pierwsze stworzenie – przestaje być ono pryzmatem oglądu późniejszej aktywności Stwórcy, a staje się przedmiotem obserwacji w optyce ostatecznego wypełnienia: „Eschatologiczna chrystologia i pneumatologia w rzeczywistości wprowadzają fundamentalnie nową interpretację Bożej działalności stwórczej. Przedstawia ona nie protologiczne, lecz eschatologicz-

³¹ Tenże, *Bóg w stworzeniu*, s. 40-41.

³² Por. tenże, *Bóg nadziei*, przeł. K. Gózdź, Lublin 2006, s. 34.

³³ Tenże, *Bóg w stworzeniu*, s. 42.

ne stworzenie świata, jak tego zresztą należało oczekiwać od świadectw czasu mesjańskiego³⁴. To stwierdzenie staje się kluczowe dla zrozumienia myśli reformowanego teologa. Radykalna eschatologizacja będzie fundamentalnym wyznacznikiem kształtującym pozostałe wątki treściowe. Doktryna stworzenia zorientowana perspektywicznie kieruje się ku przyszłości, do której zmierza: „Dlatego dobra teologia winna zostać przemyślana z punktu widzenia swojego przyszłego celu. Eschatologia nie powinna być jej zakończeniem, lecz jej początkiem”³⁵.

Moltmann w nawiązaniu do mesjańskiej przyszłości powraca do aspektu ekologicznego, rozumianego w sensie możliwości zamieszkania Boga w swoich stworzeniach. Autor wskazuje, że stworzenia staną się dla Stwórcy domem. Równocześnie i one, doświadczając Jego bliskości, odnajdą przestrzeń odpoczynku. Fakt ten nie pozostanie bez wpływu na jakość relacji między samymi bytami stworzonymi. Doświadczą one prawdziwie głębokiej więzi, komunii, określonej w tradycji żydowskiej i chrześcijańskiej „sympatią wszechrzeczy”. Ten sam Duch, który jest podstawą utrzymania rzeczywistości przy życiu, doprowadzi do wielopostaciowej wspólnoty stworzeń, której udziałem będzie miłość, partycypacja i komunikacja.

Kolejny wyznacznik nowego stworzenia również ściśle wiąże się z kategorią *creatio continua*. Jednym z wymiarów stwarzania z historii jest zapewnienie stworzeniu ochrony przed destrukcyjnymi siłami, dążącymi do jego unicestwienia. Jak długo stworzone byty zmagają się z koniecznością śmierci, tak nicось manifestuje swój złowrogi charakter. Eschatologiczna perspektywa położy kres temu niepokojowi. Bóg ostatecznie przewycięży śmierć i grzech – tym samym anihilacja nicości stanie się nieodwołalną rzeczywistością. Znowu porządek protologiczny wyraźnie łączy się z eschatologicznym – „*creatio ex nihilo* na początku jest przygotowaniem i obietnicą odkupiającego *anihilatio nihili*, w którym stworzenie znajdzie swe źródło wiecznego istnienia”³⁶.

Zamykając Moltmannowską wizję *creatio nova*, należy zaznaczyć jeszcze jeden z eschatologicznych wątków. Autor bardzo radykalnie odżegnuje się od postrzegania „przyszłości jako *restitutio in integrum* oraz powrotu do pierwotnych rajskich warunków stworzeń (*status integritatis*)”³⁷. Odmawia on takim ujęciom znamion biblijności, a nawet chrześcijańskiej tożsamości. Z tą wyraźną postawą wiąże się skryptyurystyczna argumentacja: „Objawienie mówi o obietnicach Bożych, zapowiada przyszłość, która nie wywodzi się z przeszłości, nie będzie *renovatio* tego, co minęło, ani *restitutio ad integrum* tego, co uległo zepsuciu, ale

³⁴ Tamże, s. 134-135.

³⁵ Tenże, *Rozważanie o nadziei*, przeł. K. Bukowski, „Znak” 31,8-9 (1976), s. 1250.

³⁶ Tenże, *Bóg w stworzeniu*, s. 174.

³⁷ Tamże, s. 355. Z. Danielewicz zgadza się z opinią, że odrzucenie przez Moltmanna tradycyjnej tezy o możliwości *restitutio in integrum* jest najbardziej istotnym wątkiem w pracach reformowanego systematyka. Por. Z. Danielewicz, *Obraz Boga Stwórcy i stworzenia*, s. 67.

czymś całkowicie odmiennym – właśnie owym *Novum* – gdyż będzie dane przez Boga, a tym samym czymś całkowicie innym w porównaniu z rzeczywistością dotychczas nam znaną. Moltmann ubolewa, że teologia chrześcijańska tak szybko powróciła do «motywu powrotu» (*Wiederkehrmotiv*)³⁸. Stąd nie przyjmuje on tezy zakładającej wizję odkupienia utożsamianego jedynie z powrotem do warunków rajszych.

Eschatologia Moltmanna „nie mówi o końcu, ale o początku, który zacznie się na końcu”³⁹. Niemieckiemu profesorowi udało się w oryginalny sposób uplasować tradycyjną naukę o *creatio continua* w szerszym kontekście, obejmującym całość dziejów zbawienia, aż po końcowe wydoskonalenie świata. Podtrzymywanie stworzenia w istnieniu jest ściśle zorientowane ku przyszłości, wskazuje na czasy ostateczne, pozwala ich z nadzieją oczekiwać. *Creatio continua* staje się pomostem łączącym pierwsze stworzenie ze stworzeniem nowym. Zachowanie w istnieniu tego, co jest, jawi się jako coś więcej aniżeli jedynie permanentna aprobata stwórczego dzieła Boga – stanowi etap prowadzący do eschatologicznego wydoskonalenia, ku któremu zmierza całe stworzenie.

PODSUMOWANIE

Ujęcie przez Jürgena Moltmanna zagadnienia *creatio continua* pozwala zauważyć, że potwierdza on aktualność i teologiczną zasadność kategorii ciągłego stwarzania, umieszczając ją w różnorodnych kontekstach i bogatych konstelacjach tematycznych. Należy podkreślić oryginalność teologicznego tła, w jakim Moltmann lokuje badaną problematykę, choć odważne nawiązania do judaistycznych i kabalistycznych interpretacji mogą budzić zastrzeżenia natury metodologicznej.

Postulowane przez dogmatyka umieszczanie *creatio continua* razem z *creatio originalis* oraz *creatio nova* kreśli pełny kontekst, który pomaga uchwycić właściwą mereologiczną proporcję. Z kolei aplikacja jego drugiego postulatu – dowartościowania pneumatologii w nauce o stworzeniu – skutkuje nadaniem jego teologii wybitnie personalistycznego wymiaru. Osoba Boga-Ducha Świętego, podtrzymującego świat w istnieniu i w tym świecie obecnego, staje się bliższa człowiekowi. Uwzględnienie aspektu pneumatologicznego jest wręcz konieczne dla właściwej optyki świata już stworzonego, ciągle utrzymywanego w istnieniu, na końcu zaś oczekującego finalnego dopełnienia. Zmienia się sposób myślenia o rzeczywistości stworzonej – akcent przesuwa się z jego przedmiotowego aspektu (w którym świat widzi się jako coś, co z zewnątrz Bóg chroni od popad-

³⁸ Z. Liedemann, *Wokół poglądów teologiczno-moralnych Jürgena Moltmanna*, „Studia Warmińskie” 11 (1974), s. 458.

³⁹ Z. Danielewicz, *Traktat o rzeczywistości ostatecznej*, w: *Dogmatyka*, t. 6, red. E. Adamiak, A. Czaja, J. Majewski, Warszawa 2007, s. 502.

nięcia w niebyt) w stronę hermeneutyki relacji, zaangażowania i obecności: świat wciąż istnieje, bo w nim działa Boży Duch z jego stwórczymi możliwościami, które urzeczywistnią się najpełniej w nowym stworzeniu.

Moltmannowska wizja *creatio continua* stanowić może ważny głos w tych dyskusjach, które podejmują tematykę zła fizycznego – i to na najbardziej egzystencjalnym poziomie. Wobec konieczności zmierzania się ze skutkami naturalnych kataklizmów i dramatów ludzkich cyklicznie powracają pytania o obecność i (nie)działanie Boga, jak w dniach po indyjskiej tragedii końca 2004 roku: Gdzie był Bóg, gdy w kilka minut tsunami zabiło tysiące niewinnych? Dlaczego Bóg, który jest Bogiem miłości i miłosierdzia, dopuścił do takich rzeczy? Jaki jest Jego prawdziwy plan?⁴⁰ Niemiecki dogmatyk ze swymi poglądami może pomóc w sformułowaniu pokornej odpowiedzi. Najpierw trzeba oddalić od siebie pokusę upatrywania w Bogu niechęci do stworzenia – On ciągle wobec niego powtarza swoje „tak”, afirmuje jego istnienie, nigdy nie wycofuje się z decyzji powołania stworzenia do życia, nie jest jego niszczycielem. Co ważniejsze, wśród ludzi cierpiących, dotkniętych dramatem zła i obarczonych brzemieniem pytań On jest obecny – jako Bóg-Duch Święty, który zamieszkuje swoje stworzenie, także to, które cierpi i konfrontuje się z wątpliwościami wobec Stwórcy. Wreszcie, Bóg przynosi człowiekowi nadzieję, wtedy gdy kieruje jego spojrzenie ku przyszłości, ku nowemu stworzeniu. Ono położy kres wszelkim niszczycielskim siłom, a jego kształt przewyższy nawet piękno *creatio originalis*. Tym samym *creatio continua* obroni się przed zarzutem bycia jedynie intelektualnie wysublimowaną koncepcją teologów – staje się bowiem ich odpowiedzią na trudne kwestie, głośno wypowiedziane przez współczesnych.

EXTENDING THE PRESENT. *CREATIO CONTINUA* IN JÜRGEN MOLTMANN'S THEOLOGY OF CREATION

Summary

The given study attempts to reconstruct the insight into the doctrine of *creatio continua* according to Jürgen Moltmann's intuitions. As he claims, the idea of continuous creation – in order to be properly exposed – requires two approaches. Firstly, the traditional meaning of the given concept needs to be reminded; secondly, a holistic point of view, that includes the pneumatological and eschatological aspects, should be emphasised. Such an extended vision of *creatio continua* suggested by Moltmann leads to a conclusion that this element of Christian doctrine of creation is still important for today's theology.

Słowa kluczowe: Moltmann, *creatio continua*, stwarzanie ciągłe, protologia, eschatologia.

Keywords: Moltmann, *creatio continua*, continuous creation, protology, eschatology.

⁴⁰ Por. J. Majewski, *Bóg w piekle*, „Tygodnik Powszechny” 3 (2005), s. 2.